

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 32

Warszawa, 19 kwietnia 1948 r.

Rok IV

W obliczu 40.000 widzów

POLSKA BIJE CSR 3:1 (2:0)

Bramki dla Polski Cieślik, Gracz, Spodzieja, dla CSR — Kokstejn

Drugie w bież. sezonie spotkanie międzypaństwowe w piłce nożnej zakończyło się wspaniałym zwycięstwem nad Czechosłowacją. Radość jest zrozumiała, a była ona tym większa, że naogół liczone się raczej z wynikiem ujemnym. W historii naszych spotkań z Czechosłowacją rubryka zwycięstw była do tej pory nie zapisana. Dziś wypełniła się cyframi, które wywołują daleko poza granicami kraju nie małą sensację.

O meczu i kulisach piszą:

T. Maliszewski
St. Gostomski
K. Gryżewski
Wł. Gołębiowski
Z. Weiss
Wł. Lachowicz
J. Styczyński

Na boiskach Europy

AUSTRIA—SZWAJCARIA 3:1
WIEDEŃ. (Obsl. wł.) Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Austrią a Szwajcarią zakończyło się zwycięstwem Austriaków 3:1 (2:0). Dla Austrii 2 bramki zdobył Epp i jedną Melchior. Dla Szwajcarii honorowy punkt Fattori.

HOLANDIA — BELGIA 2:2
AMSTERDAM. (Obsl. wł.) Międzypaństwowe spotkanie amatorskich reprezentacji piłkarskich Holandii i Belgii zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Prowadzenie dla Holandii zdobył w 21 minucie prawoskrzydłowy Engelsman, wyrównał w 42 min. Mermans (Belgia), w 48 min. prawy łącznik Belgii, Vaneteelandt, uzyskał prowadzenie, wyrównał w 68 min. lewoskrzydłowy Holandii, Lenstr.

O PUCHAR SZKOCJI
GLASGOW. (Obsl. wł.) Finałowy mecz o Puchar Szkocji rozegrany na stadionie Hamden Park zgromadził 134.000 widzów. Spotkanie pomiędzy drużynami Morton i Glasgow Rangers zakończyło się mimo przedłużenia wynikiem 1:1. Obie bramki padły w pierwszej połowie gry.



Gracz czeka na wynik głowkowego pojedynku między Ceipem a Jandudą. Tyłem odwrócony (nr. 2 na plecach) to Barwiński

Zwycięstwo na stadionie WP ma nie tylko wartość prestiżową, ale i... bardzo realną. Przyniosło nam dwa cenne punkty w turnieju bałkańskim, punkty, jakich nie otrzymają tak łatwo inni konkurenci, gdyż przypuszczać należy, że Czechosłowacy nauczani doświadczeniem warszawskim zrobią wszystko, by nadrobić stratę gdzieś indziej.

Sukces piłkarzy naszych nie jest przypadkiem. Jest on owocem systematycznie rozwijającej się pracy nad podniesieniem poziomu. Praca ta nie jest może należycie skoordynowana, ale istnieje. Jest on dalej sukcesem wielkiej ambicji i ofiarności naszej jedenastki reprezentacyjnej, która składa się dzisiaj z chłopców, doceniających zaszczyt i obowiązki, jakie nakłada koszulka reprezentacyjna.

Kto miał okazję towarzyszyć naszym piłkarzom w ich różnych wояжach, ten mógł przekonać się, że wbrew opinii, reprezentują oni element dodatni, który wymaga jedynie odpowiedniego prowadzenia.

Zwycięstwo dzisiejsze nasuwa jeszcze i dalsze wnioski. Na temat sportu mądrzy się kto chce i nie chce. Staliśmy zawsze na stanowisku, że "poziom jego podniesienie tylko przez stałe i różnorodne kontakty z obcymi przeciwnikami. Nauki i treningi na obozach są dobrym przygotowaniem, ostateczny szlif daje jednak walka na ostro, walka prowadzona zarówno u siebie, jak i na obcych boiskach.

O dwie klasy lepiej mówi p. Iliescu

Sędzia rumuński p. Iliescu przyjechał do Warszawy fałszywie zaalarmowany. P. Iliescu przed rokiem prowadził nasz tragiczny mecz w Belgradzie. Zapytany, co myśli o dzisiejszym spotkaniu oświadczył:

— Nie mogę wyjść z podziwu. Widziałem piłkarzy waszych w Belgradzie i Bukareszcie, grali oni dzisiaj o dwie klasy lepiej. Jeśli będą trzymali się tak dalej, to sprawią niejedną niespodziankę. Jestem naprawdę bardzo mile zdziwiony i gratuluję sukcesu.

LIGA JUGOSŁOWIAŃSKA

Dynamo Zagrzeb — Partyzant Belgrad 1:0; Crvena Gwiazda — Wardar 2:1; Sarajewo — Lokomotywa 2:2; Sparta — Metalac 1:2; w tabeli prowadzi Dynamo — Zagrzeb.

LIGA ANGLIJSKA

Derby County — Arsenal 2:1; Bolton Wanderers — Grimsby Town 2:0; Burnley Aston Villa 1:0; Charlton Athletic — Blackpool 2:0; Liverpool — Manchester City 1:1; Manchester — Chelsea 5:0; Middlesbrough — Blackburn 1:1; Portsmouth — Sunderland 2:2; Preston North End — Everton 3:0; Huddersfield Town — Sheffield United 1:0; Wolverhampton — Stoke City 3:2.

Teoria ta przyniosła nam w roku ubiegłym, gdy chodzi o piłkarzy, wiele ciężkich chwil. Oplaciły się one jednak. — Zwolna udało się zmontować trzon reprezentacyjny, który odpowiednio uzupełniany daje nam wreszcie i sukcesy. Bułgaria była generalną próbą, Warszawa — premierą, po której możemy nadzieję nastąpić dalsze niemiłej korzystne występy.

Zdajemy sobie sprawę, że do doskonałości jeszcze daleko, ale dziś czerpiemy zapał do pracy z dotychczasowych rezultatów.

Przy okazji należałoby wspomnieć o dwu współtwórcach zwycięstwa. Są nimi kapitan sportowy Alfus, którego ręka i tym razem okazała się szczęśliwa, i generał nasz trener Wacław Kuchar, cieszący się u wszystkich swoich wychowanków olbrzymim miernem i miłością. — Oba im należy się podziękowanie.



Janik w efektywnym podskoku wypływa je podanie Kokstejna, zanim mogło ono zagrozić jego bramce. Parpan i Januda spoglądają z napięciem co wyniknie z tej akcji

Po fatalnej grze Warszawa przegrała z M. Ostrawą 2:6

MORAWSKA OSTRAVA, 18.4. Reprezentacja Warszawy przegrała tu 2:6 (1:4). Bramki dla Warszawy zdobyli: Olszewski i Cyganik — po przerwie z wolnego. Najlepiej grali: Olszewski i Sosnowski. Zawody nie stały na wysokim poziomie, gdyż drużyna warszawska, poza dwoma wymienionymi, grała fatalnie, szczególnie obrona i pomoc. Jako całość najlepiej spisał się jeszcze napad, który w polu wypadł dobrze, ale strzelał mało i nie pomagał pomocy.

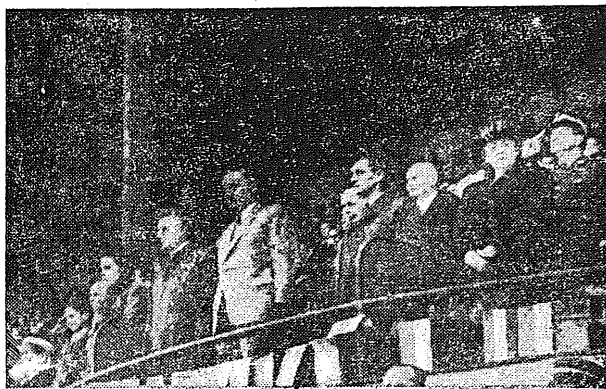


Główny sędzia meczu Polska — CSR p. Łatyszew (ZSRR) w otoczeniu kapitanów drużyn Parpana (z lewej) i Bican (z prawej)

Prezydent R.P. Bierut zadowolony z meczu

Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyglądał się meczowi do końca z wielkim zainteresowaniem. Po zakończeniu zawodów oświadczył, że było to jedno z najładniejszych widowisk sportowych, jakie widział. Czechosłowacy byli pod pewnym względem lepsi, Polacy grali jednak bardzo ambitnie i ofiarnie, za co należy im się podziękowanie.

Naczelnny Dowódca Marszałek Rola - Zymierski wyraził pełne zadowolenie z postawy polskiej drużyny i przekazał na ręce PZPN wyrazy uznania.



Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut w łóż honorowej na Stadionie Wojska Polskiego w czasie grania hymnu państwowego. Za Prezydentem stoi Premier Cyrankiewicz. Z prawej strony zdjęć Marszałek Polski M. Zymierski



Reprezentacyjny zespół Czechosłowacji, który uległ w niedzielnym meczu reprezentacji Polski 1:3. Pierwszy z lewej trener Vodicka, za nim kapitan drużyny Bican



Reprezentacyjny zespół Polski. Stoją od lewej: Parpan, Janik, Bobula, Barwiński, Janduda, Przecharka, Cieślik, Cebula, Gajdzik, Gracz, Waśko i kpt. sport. PZPN p. Alfus.

Zwycięstwo Czechosłowacji B nad Luksemburgiem

PRAGA 18.4. (Tel. wł.) Czechosłowacka drużyna piłkarska B (druga reprezentacja) rozegrała dziś międzypaństwowe spotkanie w Luksemburgu, zwyciężając w stosunku 4:2 (3:0).

Drużyna czechosłowacka składała się z graczy: Jordak, Senecky, Vedral, Balazi, Jira, Kalous, Hemmle, Preis, Karel, Schubert i Peszek. W 25 minucie pierwszą bramkę dla Czechów zdobył Schubert w 34 min. Schubert zdobył czwartą bramkę dla Czechosłowacji, w 18 min. Schanel pierwszą dla Luksemburga, a w 38 Ketti drugą bramkę dla Luksemburga.

Sędzią spotkania był Belg Tomen. Najlepszy z Czechów był bramkarz Jordak oraz Senecky i Jira.

Mecz rozpoczął się hymnami obu państw. Wśród gości był obecny czechosłowacki konsul generalny Bejnar i liczna kolonia czechosłowacka.

4-TA PORAZKA DROBNEGO

W turnieju tenisowym w Neapolu: Drobny Cernik — Cucelli M. Del Bello 2:6, 3:6, 6:1, 6:1, 6:0. Włoch Cucelli zwyciężył Drobnego w czterech setach: 0:6, 7:5, 6:0, 6:1.



Jeden z momentów niedzielnego meczu CSR — Polska. Atak gości podciągnął pod naszą bramkę, piłkę dostał Bican (na zdjęciu widoczny z prawej strony) i ostrym, półgórnym strzałem skierował ją do siatki, lecz na przeszkodzie w uzyskaniu bramki stanął Janik, który wspaniałą robinsonadą chwycił piłkę w ostatniej chwili.

T. Maliszewski

Jak wygraliśmy z Czechosłowacją

Analiza przebiegu gry i zawodników

Wczorajsze zwycięstwo nad Czechosłowacją zajmie w historii piłkarstwa polskiego równorzędne miejsce ze sukcesem nad Jugosławią w roku 1937. I wówczas mało kto liczył na tak radosny obrót sprawy. I wówczas mecz był punktowany w ramach mistrzostw świata, tak jak dziś zdobyliśmy bardzo cenne punkty w turnieju piłkarskim bałkańsko - środkowo-europejskim. Istnieją jednak i pewne różnice.

W roku 1937 drużyna nasza pobiła przeciwnika na głowę, przewyższając go pod każdym względem. Dziś wygraliśmy, mimo, że w niektórych arkanach piłkarze Czechosłowacji byli lepsi. Górowali nad większością graczy naszych w opanowaniu piłki, szła ona u nich dokładniej, bardziej precyzyjnie. Robili to bez większego wyteżenia, jak dobrze wyuczona guma nie sprawia trudności biegłemu pioniście. A jednak wygraliśmy!

Wygraliśmy dzięki niebywalej ambicji i ofiarności całego naszego zespołu, który szczególnie w pierwszych 25 minutach dwójł się i troił. Pozornie ryzykowna dyspozycja kapitana sportowego pójścia z miejsca na całego, okazała się trafna. Zdecydowaniem i energią udało się wytrącić przeciwnika z miejsca z konceptu, tak, że nie mógł on pójść w ruch swej niebezpiecznej machiny kombinacyjnej, której próbki widzieliśmy w drugiej połowie, gdy zdawało się, że graczom naszym brak już tchu.

KRYTYCZNY OKRES

Krytyczny okres wytworzył się dla nas gdzieś do 30-ej minuty drugiej połowy, kiedy zdawało się, że Czesi nadrobią jeszcze stracony teren. Bramka zdobyta przez Cejpa była jednak już punktem kulminacyjnym. Zamiast uderzyć teraz ze zdwojoną siłą, przeciwnik nasz jakby się zawahał. Staliśmy się wówczas na pewien czas świadkami dziwnej gry. Na środku pola zostały oba napady, czerwony (czeski) i biały (polski), podczas gdy pomoc i obronę trzymały się własnego przedpola. O ile było to jeszcze zrozumiałe z naszej strony, gdyż zawodnikom przywykła mogła być uratowania co się da, to u Czechów był to wyraźny błąd taktyczny i — powiedziałbym — psychologiczny. Mógł on wynikać chyba tylko z braku rezerw siłowych.

W tym wypadku decydującym pytaniem było, która ze stron przedsięwzięła się z kompleksu bierności. Udało się to Polakom. Jeden i drugi nieźle udany zryw znów ich podekscytował, toteż nabrali animuszu i rezultatem jednego z dalszych wypadów była trzecia bramka, która ostatecznie przekreśliła wszelkie szanse Czechosłowaków. Na widowni raz po raz spoglądano na wskazówkę i z radością obliczano, że jednak Czesi nie będą w stanie w ciągu 6 minut zdobyć trzy bramki, które mogłyby jeszcze odmienić losy spotkania.

Niebezpieczeństwa tego nie było i z tego powodu, że atak czeski przy nieźle chwilami grze w polu nie umiał strzelać! Nie tylko wahano się, ale polski były przeważnie mało celne, a poza tym Janik był trudny do sforsowania.

TAK, TAK, TAK!

Czy w tym wypadku zwycięstwo nasze było zasłużone. Bezwągle nie tak! Należało się ono za ambicję, ofiarność, bojowość i... umiętność, wyzyskaniem niemal każdej sytuacji, czego nie można powiedzieć o przeciwniku, który gnarował stuprocentowe szanse.

Drużyna nasza w porównaniu z meczem w Sofii grała o klasę lepiej. Cięższymi się, że kapitan sportowy p. Alfus nie należy do ludzi upartych. Dał posłuch ogólnej opinii i polecił zespołowi zastosowanie systemu „WM”.

W ustawieniu takim graliśmy już niejednokrotnie, graliśmy nim podczas przesłanego lania w Belgradzie, to też nie w tym rzecz! Dziś zawodnicy nasi przez długi okres rozumieli wreszcie tajemnicę taktyki dokładnego krycia i osiągnęli miś dobre rezultaty.

Mamy na myśli pierwszą połowę. Parpan trzymał się tyłu i pilnował Cejpa, Barwiński i Janduda z miejsca weszli w uderzenie i obrzydzili życie skrzydłowym, a Waśko przepięł się do Bicana jako pijawka. Gajdzik dawał radę Vackowi, a łącznicy grali w głębi tak że z przodu stało trzech napastników.

Trwało to do czasu, gdy Czesi przesunęli Bicana na środek. Od tej chwili powinien był pilnować go Parpan. Ba, kiedy Bican nie jest na miejscu. Podczas gdy Cejp stał przeważnie wysunięty do przodu, to pan B. operował przeważnie z głębi, a Parpan zamiast iść za nim pozostawał w przyzwolonej odległości. Zdezorganizowało to nieco nasz system defensywny, o czym prosimy pamiętać w przyszłości! Tak jak w okresie krytycznym, gdy obu łącznikom naszym za brakło tchu nie było już należytej łączności między bocznymi pomocnikami i nimi.

Ale w zasadzie szło nieźle, znacznie lepiej, niż we wszystkich ostatnich wypadkach. Nie widzieliśmy już tak bez-

rozumnego gonienia za piłką, bez oglądania się na ustawienie przeciwnika. Naturalnie to bardzo dobrze (w tej materii) jeszcze bardzo daleko, ale jesteśmy już na drodze.

MIMO ZDEKOMPLETOWANIA

Zwycięstwo nasze zasługuje tym bardziej na uwagę, że atak nasz został przedwcześnie zdekompletowany. Całe szczęście, że wedle umowy z Czechosłowacją wolno było wymienić dwu graczy. Ofiarami ostrej gry byli Bobula, którego odprowadzono z boiska z obandażowaną głową już w 10-ej min. i Cebula, który zaczął kuleć i zszedł w 30-ej min. Była to bezspornie poważna strata. Szczególnie Cebuli nie mógł w żadnym wypadku zastąpić Bina, który nie gra na tej pozycji. Gdy chodzi o Cebulę, to wprowadził on do ataku ład i myśl, to też udział jego do końca meczu byłby napewno również połączony z korzyścią.

NASZA LOKATA

Gdyby ustalić lokatę naszych zawodników, to pierwsze miejsce przyznałbym ex aequo Janikowi i Cieślakowi. Janik grał niemal bez zarzutu, dwóch wysokich piłki nie bierzemy mu za złe wobec wielkiej ilości pewnych, zdecydowanych interwencji. Tym razem nie było też bałaganu, raz tylko Gajdzik wpadł pod ręce Janika, ale w porę się smygnął.

Cieślak był bezspornie najlepszym naszym napastnikiem, gdyby posiadał odpowiednią wysokość, nie ustępowałby w niczym najlepszym ze strony przeciwnika. I tak przy wątpliwej sforcie wygrywał szereg pojedynków, a jeśli ustępował to tylko w walce o piłkę głowkową. Poza tym był błyskawicznie szybki, zgrabnie zwał ciałem, w porę uciekał, no i dobrze strzelił. Gra jego wolna była od szablonu, to też trudno było go utrzymać. Po przerwie miał słaby okres, jednak złapał drugi oddech i znów sprawiał przeciwnikowi kłopot.

Barwińskiego wymieniał bym na drugie miejsce. Obniżył jego lokaty powodują dwie piłki, które uciekły mu tuż przed szpicem, co mocno skomplikowało sytuację. Poza tym jednak cieszył się z wyraźnych postępów Barwińskiego.

CO MÓWI HEBDA

Nasz mistrz tenisowy Hebda naturalnie nie wytrzymał i zjechał wraz z żoną z Łodzi. Gdy go zagadaliśmy co myśli o meczu był zachrypnięty.

— Widzi pan jak dopingował — powiada pani Hebda.

— No, redaktorze strasznie się ciesze, a wie pan, że przed pięcioma dniami złożyłem się na zwycięstwo Polski?

Władysław Szczepaniak jest niemiernie uradowany, niż wszyscy. Daje jednak wyraz zdziwieniu, gdy chodzi o Czechów.

— Grali dzisiaj zupełnie nieścisławie, oczekiwałem więcej.

SKŁAD SŁASKA

We wtorek odbędzie się o godz. 17 w Katowicach mecz piłkarski Praga — Śląsk. W skład reprezentacji Pragi wejdą gracze, którzy bronili barw Czechosłowacji w meczu przeciwko Polsce.

Reprezentacja Śląska wystąpi w następującym składzie: Janik (Brom); Janduda, Giehar; Suszyński, Andrzejewski, Gajdzik; Przecherka, Cieślak, Alszer, Cebula (Muskala), Barański.

Kto tak typował ten wygrał

Polska — CSR (wynik całego spotkania) 3:1
Polska — CSR (wynik do przerwy) 2:0
Praga — Kraków (wynik całego spotkania) 4:2
Praga — Kraków (wynik do przerwy) 1:2
Holandia — Belgia 2:2
Austria — Szwajcaria 3:1
Luksemburg — CSR II 2:4
Morawski Ostrava — Warszawa 6:2

W Sofii wykopy jego były czyste, gdy miał na karku przeciwnika, dziś dawał sobie doskonale radę w walce wręcz, a poza tym okazał się bystrym obserwatorem. Gdy zauważył, że czescy obrońcy w trudnej sytuacji nie wahają się wybić piłkę na aut, zaczął robić to samo i to zupełnie słusznie, gdyż lepiej zautować, niż pogmatwać sytuację. Poza tym Barwiński szedł ostro i zdecydowanie.

TRZECI OBRONCA

O Parpanie wspomnę dopiero na trzecim miejscu, co wywoła zapewne burzę protestów. Do Parpana mam słabość, cenię go dla jego prawdziwie sportowego charakteru i wielkiej ambicji piłkarskiej, ale właśnie dlatego uważam za potrzebne zwrócić uwagę i na wady, nad których usunięciem Parpan napewno popracuje. Przede wszystkim prosimy o lepsze opanowanie techniki gry głową. Naturalna wysokość umożliwia wprawdzie odbicie ale nie precyzyjne główkowanie. Na meczu z Czechosłowacją Parpan robił dobrze główkując przeważnie w bok a nie do przodu, dzięki czemu piłka nie wracała na-

tychmiast pod własną bramkę, ale w przyszłości czekamy na bardziej dokładne i czyste piłki tej kategorii.

Poza tym Parpan, grając jako trzeci obrońca, musi sobie przyswoić zarówno wykopy i reakcje obrońcy, jak i — z racji pozycji środkowego — długie dokładne piłki do ataku. Prosimy już raz o crosy i powtarzamy prośbę o wyćwiczenie ich. O ambicji i ofiarności nie mamy potrzeby wspominać, gdyż łączy się to z nazwiskiem naszego krakowskiego asa atutowego.

Janduda wprowadził się zupełnie dobrze do reprezentacji. Musi jeszcze oszlifować wykopy, musi zgrać się z towarzyszącymi, a wówczas będzie jeszcze lepiej. Jego energiczne, ostre interwencje zastopowały całkowicie skrzydłowego czeskiego, o którego egzystencji chwilami zapominało się.

W pomocy Waśce dalbym kilka punktów więcej, niż Gajdzikowi. Nie dlatego, że wywodzi się z warszawskiego klubu, Waśko miał trudne zadanie pilnowania Bicana i dawał sobie jakoś radę, poza tym Waśko wychodząc do przodu umiał lepiej plasować piłki, niż maly ślązak, dla którego mamy pełne uzna-

nie dla jego ambicji, ofiarności i poświęcenia.

W MAŁYM CIELE

Atak nasz wystartował bardzo dobrze. Ucieszyliśmy się, że w Cebuli znajdziemy wreszcie odpowiedniego kierownika. Niestety trzeba będzie zrezygnować, gdyż kontuzja widocznie się odnawia a na meczu międzypaństwowym nie można ryzykować utraty gracza. Cebula był ruchliwy, dobrze współpracował w nowym otoczeniu, gorzej było ze strzałami, które szły w niebo. Gracz nie jest w pełnej kondycji fizycznej i to jest przyczyną nierównej gry. Były momenty bardzo dobre, były niepotrzebne foule, wynikające z niższego wzrostu, a poza tym należy pamiętać, że... Gracz jest znany i szczególnie pilnowany.

O Bobuli trudno pisać z chwilą, gdy karierę skończył nieestety po dziesięciu minutach. A szkoda, gdyż zaczął się dobrze. Jednemu z kolegów nie podobał się Przecherka i wspominał Hogendorfa. Nie zgodzę się z tym. Skrzydłowy Ruchu ma inicjatywę, umie wybić i... umie centrować, tylko szkoda, że o tej właśnie właściwości zapominał. Poza tym był to pierwszy wielki jego mecz w re-

prezentacji, jak na debiutanta — nieźle. Spodziewała się wielką zasługę przypięcia zwycięstwa. Gra jego w polu była chaotyczna, wywalał sobie parokrotnie dobrze piłkę i... nie wiedział co z nią począć. Wszedł on na boisko po najlepszym naszym okresie, być może, że gdyby grał od początku sylwetka jego zarysowałaby się wyraźniej.

Cały drużynie należy się uznanie za bojowość i ofiarność. Tymi walorami nadrobiła nie tylko wyjątkowość techniczną gości, ale i... braki fizyczne. Popularny Wiech wspominał w jednym ze swych felietonów o polskich kucykach. Niski wzrost większości naszych zawodników jest bezspornie mankamentem, ale na tym większą pochwałę zasługuje — wielki duch!

NASI PRZECIWNICY

Nie mam zamiaru umniejszać sukcesu naszej drużyny, który odbije się szerokim echem, niemniej jednak stwierdzić trzeba, że renowany zespół Czechosłowacji mocno mnie rozczarował. Technika owszem, daj Boże naszym, każdorazowa dobra kontrola sytuacji również nie do pogardzenia, dobry pasing i dokładne przerzucanie piłek, szczególnie wartościowe przy tłoku, ale...

Jeśli Czechosłowacy grali tak w Bari, nie dziw się, że przegrali. Raczej dziw się, że Włosi nie naparli ich mocniej. Nie znaczy to naturalnie, by reprezentacja Czechosłowacji była łatwa do pokonania. Posiada ona pewien zasób podstawowych umiejętności, które w pewnych wypadkach, gdy wszystko wychodzi mogą wystarczyć. Trzeba było tylko, by Cejpowi wyszły dwie idealne okazje, a wynik byłby mniej katastroficzny. Niemniej jednak, jak na drużynę o tak wielkiej tradycji było — o wiele za mało.

Bramkarz nie przypominał Planicki. Obrona znała swój fach, ale przy silniejszym nacisku naszego napadu nie była już taka pewna. Wychodziła dobrze wówczas gdy podania nasze były niedokładne. Pomoc grała średnio trudno było wpaść w zachwyt.

W ataku Bican jest klasą, ale i jego można było unieszkodliwić. Vacek grał krótko ustepl miejsce Bradacowi, którego pozycję zajął Kolsky oddejąc posterunek środkowego pomocnika Markowi. Szczególnie mówię nie zachwylił mnie ani Kolsky ani Marko. Bradac był w pomocy nieźle do ataku nie wniósł wiele. Cejp zmarnował najlepsze okazje, był jednak ruchliwy i niebezpieczny. Najbardziej rozczarowały skrzydła. Hronek w ogóle nie istniał, a Kosteja miał kilka lepszych zagrań, ale po reklamie jako go poprzedziła z dawniejszych czasów oczekiwaliny czegoś więcej.

Cała drużyna Czechosłowacka miała okresy niezłej gry, ale niczego frapującego do widowni nie wniosła. Zdejsze, że bardziej „wiekowym” graczom nie pomógł ani obóz ani „czarodziej” Vodka. Jeśli w drużynie Czechosłowackiej nie nastąpią gruntowne zmiany nie rokujemy jej wielkich sukcesów w tegorocznym międzynarodowym sezonie.

Poza tym Czesi grali jak zwykle ostro, co odczuł nasz zawodnicy.

SEDZIA

Sędzia p. Latiszew z Moskwy odpowiedział całkowicie swemu zadaniu. Mieliśmy jedynie wątpliwość przy odgryzaniu spalonego w jednej z dogodnych sytuacji Czechosłowacji, inna rzecz, że strzał skończył się i tak na słupku.

Trener czeski Vodicka

W szatni Czechów nastrój po meczu bardzo niewesoły. Zawodnicy siedzą w milczeniu, przysięgnięci, nie rozmawiają nawet ze sobą. Trener Vodicka nie chce, aby pytał się kogokolwiek z graczy o wrażenia z meczu.

Będą zwałć winę jeden na drugiego. Później, na bankiecie, kiedy się uspokoi, będziemy mogli rozmawiać.

Przegraliśmy! Lepiej, że pokonali nas Polacy, niż mieliby to uczynić Francuzi, albo inne narody zachodniej Europy. W piłce nożnej jest tak samo jak w polityce, albo w kartach. Kto ma szczęście — wygrywa.

Sędzia Latyszew popełnił jeden błąd. Przy pierwszym bramce dla Polaków, nasi gracze zajęci byli pomaganiem jednemu z Polaków, który był kontuzjowany, a sędzia zamiast przerwać grę, pozwolił, aby Cieślak strzelił nam bramkę.

Publiczność wychowana sportowo, organizacja i przyjęcie nadzwyczaj serdeczne i przyjacielskie.

Zygmunt Weiss

Chłopcy odwiedzili się jak umieli swemu Wackowi...

Co tu dużo gadać. Część splendoru zwycięstwa nad piłkarzami CSR, część dość znaczna należy się z pewnością Wackowi Kucharowi. Kto przygotował naszych chłopców, kto im „napuścił” kondycję? Wacek. Kto harował z nimi, kto gońił, kto straszył i pilnował jak oka w głowie? Wacek. Kto się z nimi użerał? Wacek Kuchar, niestrudzony trener PZPN, który swoją pracę ukończył, którego jedyną myślą i pragnieniem jest aby nasi chłopcy grali coraz lepiej.

I chłopcy postarali się jak umieli odwiedzić swemu Wackowi. Rezultat...

Po meczu łapiemy na chwilę Wacka Kuchara:

— Nie mogę nie powiedzieć, bo trenowałem naszych graczy.

Zoblicza Wacka bije jednak tyle radości i dumy, że wystarczy one całkowicie, jako opinia naszego trenera o graczach.

Po meczu dyr. GUKF, inż. Kuchar, odwiedził naszych graczy w szatni, wygłaszając do nich następujące przemówienie:

— Były jeszcze pewne niedomagania taktyczne i techniczne, ale graliście z wielką ambicją. Starajcie się uzupełnić jeszcze braki techniczne i taktyczne, a będziemy wygrywać i z innymi państwami.

Prezes PZPN, gen. Bończa-Uzdowski: — Okazało się, że byłem pesymistą, gdyż typowałem 2:1 dla Czechów. Klasyfikację naszych graczy następująco: Parpan, Janik, Cieślak. Czechosłowacy byli lepsi technicznie, nasi zaś przewyższali ich ambicją.

Wiceprezes PZPN, inż. Przeworski: — Jestem zaskoczony wspaniałą kondycją naszych piłkarzy. Okazało się, że Czesi... umieją grać, ale nasi zagraли z segarki.

OJCIEC ZWYCIĘSTWA



„Profesor” Wacek Kuchar, trener naszych piłkarzy, jest, zdaniem wszystkich naszych reprezentantów, głównym współtwórcą naszego niespodziewanego, lecz zasłużonego zwycięstwa nad Czechami.

wielką ambicją, która przyniosła nam zwycięstwo. Moja klasyfikacja graczy: 1) Cieślak, 2) Parpan, 3) Janduda, 4) Janik.

Kapitan sportowy Alfus:

— Chłopcy nasi grali ambitnie. Czesi przewyższali nas techniką i zagraniami, ale nie potrafili strzelać i nasi nie dopuszczali ich do strzałów. Piłkarze nasi dali z siebie wszystko, grali ambitnie i ofiarnie. Poleciłem drużynie, aby przez pierwszych 20 minut narzucili silne tempo, co zresztą wykonali. Liczyłem na to, że zaskoczy ono Czechów. Po 20 minutach poleciłem naszym chłopcom grać bardziej defensywnie.

K. Gryżewski

To był nokaut!

ZBLIŻAŁA się godzina obiadowa. Tysiące tłumy wychodziły z meczu, które przybyły do Warszawy na mecz, niewątpliwie zaczęły odczuwać głód. Restauracje stołeczne już dawno nie miały takiego powodzenia.

— Ani jednego stolika, ani jednego miejsca! Bardzo żałujemy, ale wszystkie zajęte, tłumaczyli kelnerzy.

Obserwując, jak przy jednym maleńkim stołeczku umieszczono się pokonana grupa poznaniaków. Panowie mają w kłopotach od marynarek znaczni „Warty”, siedzą niemal jeden na drugim, ale wszyscy są zadowoleni. Obok zasiada grupa łódzian.

Wszyscy rozmawiają wyłącznie o zbliżającym się meczu, wszyscy dyskutują, a co chwile nerwowym ruchem wyjmują zegarki.

Kilka minut po drugiej knajpy pustoszeją.

— A dla mnie nie ma pan jakiegoś bilecik do sprzedania? Słyszę błagający głos, skierowany w stronę szatniarza.

— Słowo honoru, najświętsze słowo honoru, jak chce zarobić, ani pół bilecik!

Kierujemy się w stronę szatni. Ulica Matejki zatłoczona jest przez liczne wozy ciężarowe z odsnakami Łodzi, Pabianie, Zgierza i Żduńskiej Woli. Podobno fabryki organizowały wywiezienie przedmiotów dla tych pracowników, którzy wyróżnili się w wydajności pracy. Może to i dobry pomysł.

Spostrzegam nawet kilka taksówek z numerami łódzkimi.

Chwilę później dostajemy się w wąską kłótnię sypialniową ul. Myśliwiecką. Rzekła ludzka wygląda imponująco. Podśledzuję rozmowę:

— A czy pan wie, że przed bramami stadionu już od 10-jej rano panuje ruch? Warszawa! Warszawa! jednak nie imponuje.

— Co mnie pan tam głowę kręci, jak przed wojną byłem młody, to na każdy mecz międzypaństwowy już od ósmego rano ganiałem i przyszyłem się na słoneczko, żeby zająć najlepsze stojące miejsce.

— Człowiek miał za jednym zamachem i mecz i słoneczną kąpiel.

Nie słyszę dalszej rozmowy, rozdziela nas tłum.

— A może ma pan jakiś bilet wolny? — nieśmiało głosem żurawca się do mnie jakiś student.

Kilka kroków dalej ktoś inny proponuje mi „stojaka” za 1000 złotych i ma wyraźnie obrażoną minę, że nie chce skorzystać z jego propozycji.

— Stanięto, stanięto, żeby nie stać, że stanięto — jeszcze przecież uczucie dwójki kosztowało!

Rozglądam się wokół stadionu, wszystkie miejsca w „łożach” zajęte. Oczywiście mam na myśli te łoże najwyższe, które znajdują się na dachach i na kręzących się żurawach. Obok siedzą tylko na pół rozwalony komin fabryczny, na którego czubku bodaj, że na meczu Torpedo — Reprezentacja Polski, ulokował się jakiś amator piłkarstwa.

Po prawej stronie, w kierunku Łazienek widać sylwetkę chłopaka, który jakimś dziwnym cudem rozkręcił się pomiędzy dwoma konarami i tak stał przez cały mecz. Był nawet tacy co zakładali się, czy chłopaczyna wytrzyma długo w tak niewygodnej pozycji. Nie miał on innego wyjścia, bo wszystkie inne zielone łoże na sąsiednich drzewach już oddawna były zajęte.

Mecz rozpoczął się od mów... których nie słyszał, bo jak to zwykle bywa megafony odmówiły posłuszeństwa. Jak mi się zdawało dyr. Kuchar przemawiał do graczy Czechosłowackich o czym oni nie wiedzieli. Bo akurat w tym momencie speaker Czechosłowacki prezentował swych rodaków speakerowi polskiemu.

Wreszcie po zakończeniu meczu nie mogę się powstrzymać od pewnego porównania. Oczywiście... do boisku. Może dlatego, że akurat namiętnie Pisarskiego. Mecz bowiem przypominał mi walkę Pisarski — Zagórski. Pisarski znakomicie punktował, Pisarski czarował techniką, no i coś z tego przebieg i żywiołowość Zagórskiego zatrumfowały nad kunsztownym technicznym. Dwa, trzy twardo ciosy padły jak dzisiejsze bramki i sędzia wprawdzie nie odzwidzował go... lecz wyliczał Pisarskiego!

Obudził mnie z tej zadumy Szczepaniak.

— A widzi pan, redaktorze, że młodość i żywiołowość zwyciężyły!

Stefan Gostomski

90 minut śladem piłki na Stadionie Wojska

Trzy razy wyjmował ją z siatki Rejman, Janik tylko raz

Polska — Czechosłowacja 3:1 (2:0). Bramki dla Polski strzelił: Cieślak, Gracz, Spodzieja, dla Czechosłowacji: Kokestejn. Czechosłowacja: Rejman, Kocourk, Zastera, Koubek, Kolsky (Marko), Bradac, Kokestejn, Vacek, Cejp, Bican, Hronek. Polska: Janik, Barwiński, Janduda, Gajdzik, Parpan, Wasiko, Bobula (Białas), Cieślak, Cebula (Spodzieja), Gracz, Przecherka. Sędzią głównym: Łatyszew (ZSRR), sędziowie liniowi: mjr. Sznajder i p. Kmicieński. Widzów ok. 40.000.

Kiedy o godz. 12-ej (mecz rozpoczął się o godz. 16-ej) otwarto bramy stadionu Wojska Polskiego, natychmiast wleło się wewnątrz 20.000 widzów. Byli to przeważnie z miejsc stojących, tj. ci, którzy zawczasu pragnęli zabezpieczyć sobie dobry punkt obserwacji. Trybuny siedzące za pełniły się wolniej, ale też już przed godz. 15-tą wypełniły się po brzegi, tak zresztą, jak i cały stadion, który poprostu pękał z nadmiaru publiczności. Ilość widzów, obecna na niedzielnej meczu Polska — Czechosłowacja, stanowiła niewątpliwie rekord stadionu Wojska Polskiego. Gdyby nie ograniczona ilość biletów (bo ograniczona była ilość miejsc), chętnych na dostanie się na stadion byłoby niewątpliwie chyba ze 100 tys.

PRZYJAZD PREZYDENTA R. P.

O godz. 15-ej był już komplet. I pierwsze drobne nieporozumienia na miejscach stojących, które zresztą energicznie, lecz uprzejmie likwidowała milicja oraz głos speakera przez megafony. Około godz. 15.30 łoża reprezentacyjna zaczęła się napieniać przedstawicielami władz i czynników oficjalnych. Godz. 15.45. Bramy stadionu zostały zamknięte. Na bieżnię, koło trybun głównych, wkroczyła w szyku zwartym orkiestra wojskowa. W łożu honorowej zasiedli przedstawiciele rządu z Premierem Cyrankiewiczem na czele, korpusu dyplomatycznego, generalicja.

O godz. 15.58 przybył na stadion Prezydent R. P. — B. Bierut w towarzystwie Marszałka Polski, M. Żymierskiego, witany owacyjnie przez zebrane tłumy. W tej samej chwili ustawieni dwójkami gracze reprezentacyjnych drużyn wbiegli wśród huraganowych oklasków na boisko, ustawiając się frontem do trybun głównych. Rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Stadion nieruchomieje i przez chwilę panuje idealna cisza. A oto rozbrzmiewa dźwięki hymnu czechosłowackiego i wreszcie hymnu radzieckiego (na cześć sędziego głównego).

Na szosie Łódź-Warszawa

Do stolicy jedziemy meczu nie przerzniemy

Jak na dzień wolny od pracy, wyjątkowo wcześnie, o piątej rano w obozie sportowców łódzkich zarządko pobudkę.

Przez otwarte okna słychać było brzęczenie budzików.

4.000 kibiców poderwało się na równe nogi. Szybko zapelnili się ulice. Przechodnie spieszyli się, aby zdążyć na miejsce zbiórki.

Niestety, tym razem czas spłatał figla wielu rozróżnionym. Zapomnieli po prostu przesunąć wskazówki o jedną godzinę.

Skutek tej gaty był przykry. Auta odjechały bez spóźnialskich. I ten sam los spotkał licznych amatorów na pociąg popularny. Biedni, zaferowani, bezradni, lecz pełni przy tym nadziei, maszerowali teraz na szosę za miasto, aby tam prosić, błagać, walczyć o miejsca w przejeżdżających samochodach.

Sprawa nie była łatwa. Wszystkie przejeżdżające auta były przeładowane.

— Dzisiaj lebków nie wozimy — wołali z daleka eszofery. Jedzie się szybko na mecz. Komplet już siedzi w maszynie.

Nawet auto pocztowe nie zatrzymało się przed alarmującym tłumem, w machującym nerwowo różnokolorowymi chusteczkami. Stawiając więc jeden z zawieszonych zastawiały, że i to auto również wiezie do Warszawy pilną pocztę, a każdy w nim list „polecony” ważny mniej więcej 60 kilogramów żywej wagi.

POWITANIE

Następują z kolei krótkie przemówienia dyrektora GUKF, p. inż. T. Kuchara oraz przedstawiciela Czechosłowacji, p. Stiaskin. Na bieżnię przed stadionem wygłasza przemówienie w imieniu graczy — Parpan.

Drużyny wbiegają na boisko. Pierwszą — Czechosłowacja (czerwone koszulki z godłem państwowym na piersiach, białe spodnie i ciemnoniebieskie getry), drużyna Polacy (białe koszulki z godłem państwowym na piersiach, niebieskie spodnie, getry w białe - czerwone pasy). Drużyny wita zebrana publiczność okrzykiem, rozbiegają się po dwóch częściach boiska, kapitanowie drużyn (Parpan i Bican) witają się z sędzią Łatyszewem. Losowanie boisk. Czesi wybierają stronę „z wiatrem”.

Lekki gwizdek sędziego ustawia drużyny naprzeciw siebie. Piłka stoi przy nodze Cebuli (Polacy bowiem zaczęli). Gracz nerwowo skubie się pod udach. Parpan cofa się nieco do tyłu, spogląda na sędziego, Janik w bramce poprawia czapkę. Ostre gwizdek. Piłka od nogi Cebuli kieruje się do Gracza. Gracz przerzuca do Bobuli, Bobula cignie skrzydłem, lecz jest zastopowany. Natychmiastowa kontrakcja Czechów, anemiczny strzał Vacka idzie w aut. Riposta Polaków jest błyskawiczna. Piłka przebiega się środkiem boiska. Wytwarza się na chwilę gorący moment pod bramką Czechów. Daleki wykop Kocourka i już piłka jest pod bramką polską. Sytuację wyjaśnia Barwiński. Piłka od Parpana idzie do Cieślaka, który ładnie wychodzi, lecz piłka pada łupem Kocourka, którego daleki wykop chwytają Bican, wypuszczając Cejpa.

PROWADZIMY 1:0

Lekki strzał idzie jednak obok bramki. Czesi są znów w ataku, lecz Barwiński wygrywa pojedynek z Vackem. Bobula zostaje afaulowany. Wolny bity przez Barwińskiego chwytają Cieślak, cignie szybko sam, wokuje Kocourka i w pełnym biegu zdaleka strzela płasko w prawy róg. Bramkarz czechosłowacki

nie zdążył nawet zrobić z piłką trzypościę się w siatce CSR. 1:0. Huraganowy ryk tłumów wita ten niespodziewany sukces naszych barw. Bramka pada w 7-ej minucie.

Czesi zrywają się z miejsca do kontrataku. Daleki strzał Bicana idzie w poprzeczkę. Poprawka Cejpa grzeźnie pewnie w rękach Janika. Znowu atak Czechów i znowu strzał Kokestejna (zresztą anemiczny) trzyma pewnie Janik. Tempo szybkie. Akcje zmieniają się błyskawicznie i oto znowu sunie atak polski.

2:0!

Cieślak pod samą bramką podaje do Gracza, ten z najbliższej odległości strzela, bramkarz z najwyższym trudem paruje cios. Gracz poprawia, bramkarz znowu broni, ale odrzuca piłkę po raz trzeci pod nogi Gracza, który tym razem lekkim półgórny strzałem zdobywa drugą bramkę dla barw polskich, powitana znowu huraganem braw i długotrwałą owacją. Kapelusze i czapki leżą w górę.

W międzyczasie kontuzjowanego Bobulę zastępuje na lewym skrzydle Białas.

KONTRATAK GOŚCI

Widownia coraz silniej zaczyna dopinguować swoją drużynę, która też niezwykle ambitnie przebiega do przodu i znowu notujemy bardzo groźną sytuację pod bramką czeską. Gracz strzela celnie, bramkarz broni.

Następuje kontrofensywa gości, którzy czynią pewne przesunięcia w swej drużynie, mianowicie Bican wchodzi na środek, Cejp na łącznika, Kolskiego zmienia Marko. Jednocześnie kapitan Alfus wycofuje z drużyny Cebulę i na jego miejsce stawia Spodzieję.

Ataki gości suną przeważnie prawą stroną lub środkiem, wspomaganie długimi podaniami pomocy. Daleki strzał Bradaca broni Janik. Za chwilę strzał Cejpa znowu broni brawurowo nasz bramkarz, który ma w tym okresie sporo roboty. Nieprzyjemny kiks Barwińskiego idzie na kornet. Strzał z rogu chwytają Bican i ładnie ostry strzał w róg, lecz Janik znowu jest na miejscu. Piłka poprostu klei się do niego. Znowu atak czeski. Janduda pewnym wykopem wyjaśnia sytuację. Czesi wzmacniają tempo. Starają się iść na przebieg i jeden z takich bardzo groźnych zrywów Cejpa ogwizduje sędzia Łatyszew, jako spalony. — Barwiński bije wolnego z 50 metrów, strzał chwytają bramkarz czeski. Czesi

znowu w ataku, piękną centrę Hronek chwytają pewnie Janik.

JANIK NIEZAWODNY

W 26 min. Cieślaka, po zderzeniu się z graczem czeskim klesną z boiska, co wzmacnia gorące okrzyki na widowni. Za chwilę leży Gracz. Gra staje się chwilami dość ostra. Po dwóch minutach nieobecności Cieślak wraca na boisko, podobnie zresztą, jak i Gracz. Notujemy dwa kornety dla gości w 35 i w 36 minucie, za chwilę jest trzeci. Vacek chwytają piłkę na nogę i zdawało się, że... lecz Janik jest na miejscu.

Akcjom czeskim, które dość ładnie wyglądają w polu, brak jest wykończenia pod bramką, a przede wszystkim następnikom brak jest strzela.

W 41 minucie wolny bity przez Parpana, który pcha ciałem atak do przodu, chwytają Cieślak, przerzuca do Gracza, lecz interwencja bramkarza gości wyjaśnia sytuację. Czesi próbują teraz lewą stroną, daleki strzał Hronek grzeźnie pewnie w rękach Janika. Ostre gwizdek sędziego sygnalizuje przerwę. Prowadzimy 2:0.

CZESI PRZYCISKAJĄ

Trener Vodicka musiał widocznie wygłosić reprimendę swoim chłopcom, gdyż po przerwie ruszają do boju z widoczną zaciekłością. Zaraz pierwsza minuta notuje ostre ataki gości prawą stroną, lecz strzał Bicana idzie w aut. Polacy wycofują się w tej części gry do defensywy, w której wspaniale gra Parpan, dwójac się i trójac i dzielnie wspomagając obrodców. W 4 m. groźny atak gości, lecz Cejp z najbliższej odległości fatalnie przenosi. Polacy rewanżują się gwałtownym zrywem, ładna kombinacja Gracza z Białasem, który niskim strzałem przetrzeźwił obok słupka. W 8 m. pierwszy róg dla Polski. Gracz ładnie główkuje, piłka odbija się przed bramką o ziemię i wysokim koziem przechodzi nad poprzeczką.

Czesi znowu w ataku. W 9 m. mają róg (dzięki nieudolności akcji naszych obrodców). Bican główkuje celnie do bramki, jednak piłka przykleja się znowu do rąk Janika. W 11 m. przy kry kiks (drug!) Barwińskiego wytwarza nieźle groźną sytuację pod naszą bramką, lecz Czesi strzelają w aut. Za chwilę bardzo silny strzał Cejpa idzie wysoko nad poprzeczkę.

BRAMKA GOŚCI

Ataki Czechów suną jak lawina. W polu widocznie się ich techniczna przewaga, piłka chodzi od nogi do nogi, kierowana jest z dokładnością. W pewnym momencie chwytają ją Bican, wystawia w korytarzy Kokestejna, który b. szybkim zrywem przebiega się przez naszych obrodców i z najbliższej odległości bije strzał nie od obrony. Jest 14 minuta gry po przerwie. Stan meczu 2:1 dla Polski.

Czesi jeszcze wzmacniają tempo. Starają się grać jak najdokładniej. Ciągłą prawym skrzydłem (głównie). Piękna centrę Kokestejna chwytają Cejp, kieruje ją płaskim strzałem do naszej bramki, lecz Janik brawurowo robinzonada piłkę chwytają na lew. W 17 m. gwałtowny atak Polaków, pod bramką gości wytwarza się zamieszanie, paru graczy leży na ziemi. Sytuacja nie wykorzystana.

Znowu Czesi w ataku ciągną prawym skrzydłem, Kokestejn przebiega się w stronę bramki i strzela ostrym

szcurem, jednak piłka staje się łupem Janika. W odpowiedzi akcja polska: Parpan podaje Cieślakowi, który podciąga lewym skrzydłem i prawie z linii bramkowej podaje lekko w tył do Białasa, który piekielnie mocnym strzałem trafia piłką... obrońcę czeskiego w nogę. Piłka wraca na środek boiska, pada łupem Parpana, który znowu wysłał nasz atak do akcji. Akcja jest jednak nader anemiczna. Lekka przewaga gości w polu, którzy jednak w dalszym ciągu nie potrafili wykończyć swych akcji pod naszą bramką, lub też oddają strzały anemiczne, a przeważnie niecelne.

W 25 minucie po akcji Janduda — Gajdzik — Gracz — Przecherka atak nasz znowu podciąga pod bramkę przeciwnika, lecz akcje wyjaśnia obrońcy. Widownia głośno, chóralnie domaga się bramki. Słychać skandowane okrzyki: „Polska, gola!” Lecz obrona nasza musi się teraz zwinąć bardzo ostro, ponieważ napór Czechów nie słabnie. Notujemy znowu dwa rogi dla gości, z drugiego Vacek łapie piłkę na nogę, bije w lewy róg, Janik paruje jednak ten strzał strzałem znowu na róg. Sytuację wyjaśnia Barwiński.

Dwie błędne akcje Polaków kończą się na obronie gości. Wypadek Gracza kończy się niecelnym jego strzałem. W 32 min. bardzo groźna sytuacja pod naszą bramką, wytwarza się nerwowe zamieszanie, z którego korzysta Cejp i z najbliższej odległości... nie trafia do pustej bramki. Za chwilę znowu akcja Czechów, Bican strzela niecelnie, piłka na środku boiska, Koubek przerzuca ją do Kokestejna, który cignie szybko, mijając naszą obronę. Strzał idzie bokiem.

TRZECIA BRAMKA POLAKÓW

W tym momencie Czesi jakby słabną nieco i do głosu znowu zaczyna dochodzić atak Polaków. W 38 min. piękna akcja: Gracz — Przecherka — Gracz, który z kolei lekko wystawia Białasa, ten z zamieszaniem ostrym strzałem kieruje piłkę w prawy róg. Bramkarz czeski rzucza się na piłkę, lecz uprzedza go jeszcze Spodzieja, który głową kieruje piłkę w drugi róg siatki i... prowadzimy 3:1.

Ćwierć miliona w Biegach Narodowych

Ministerstwo Adm. Publicznej w porozumieniu z GUKF wydało do wojewodów, prezydentów miast, starostów, burmistrzów i wójtów specjalne pismo, zabraniające udzielania zezwoleń na imprezy w dniu 2 maja, o ile nie są one przewidziane w programie obchodu „Święta Pracy”.

Zarządzenie powyższe zostało wydane w tym celu, aby wszyscy sportowcy mogli wziąć udział w Biegach Narodowych. W ten sposób żaden klub, organizacja czy stowarzyszenie nie będzie mogło usprawiedliwić się niemożnością udziału w Biegach Narodowych. Biegi Narodowe będą więc egzaminem nie tylko dla sportowców, ale niejako egzaminem dojrzałości organizacyjnej i dla klubów.

Na konferencji w GUKF z przedstawicielami wojewódzkich urzędów kultury fizycznej, poszczególni referenci podali ogólne liczby przygotowujących się do biegów. Z dotychczasowych przewidywań obliczeń wynika, że 2 maja na starcie Biegów Narodowych w całej Polsce stanie około ćwierć miliona zawodników obojga płci.

Ministerstwo Żeglugi przeznaczyło jako nagrodę dla jednej z zwyciężczyń drużyn śląskich — rejsu po Bałtyku na trasie Gdańsk — Szczecin.

Kto reprezentuje Polskę w wyścigu W.-P.-W

Zeraz po świętach Wielkiejnocy wyjechało do Włocławca — Zdroju na obóz ponad 30 kolarzy w celu przygotowania się do wyścigów Warszawa — Praga — Warszawa. Trenowali się oni pod kierunkiem dawnego czynnego zawodnika, Z. Wisznickiego, który w tych dniach, nadesłał do PKOl. proponowany skład drużyny reprezentacyjnej w obu wyścigach na trasie W — P — W.

Zarząd PKOl. zatwierdził składy, które przedstawiają się następująco: Wyścig Warszawa — Praga, drużyna Polska I: Napierała (Sarmata Warszawa), Pietraszewski (Parlyzant Łódź), Siemiński (Elektryczność W-wa), Wojcik (SKP W-wa), Kudert (Gwardia W-wa); Polska II: Rzeźnicki (ZZK W-wa), Czyż (TKS Łódź), Wojciech (Zjednoczone Łódź), Grzałek (Parlyzant Łódź), Motyka (KKT). W konkurencji indywidualnej w wyścigu tym wezmą udział: Olaszewski, Pięgał (Sarmata W-wa), Wojciechowski (Zjednoczone Łódź), Stolarczyk (Ruda Pabianicka) Bafski (Sarmata W-wa).

Wyścig Praga — Warszawa, drużyna Polska I: Kaplań (Elektryczność W-wa), Nowoczek, Wygląda (Ruch Chorzów), Wrzesiński (ZZK W-wa), Solyga (Parlyzant

Łódź). Polska II: Wandor (Legia Kraków), Łazarczyk (Victoria Częstochowa), Grynkiewicz (ZZK W-wa), Mich (Elektr. W-wa), Jankowski (Odzież Wrocław). W konkurencji indywidualnej: Bukowski, Wiśniewski (Gwardia W-wa), Paprocki (Ruch Chorzów), Gabrych, Leskiewicz (Odzież Łódź).

Z Włocławca Zdroju sygnalizują dobre postępy Jankowskiego i Leskiewicza.

Jugosłowianie otrzymają od Polski i CSR po 5 rowerów. Nadto Polska zaopatrzy wraz z CSR Rumunię również rowerami (po 5 sztuk).

Ustalono, że na trasie wyścigu Warszawa — Praga będzie specjalnie otwarta granica w m. Tkacz, a na trasie wyścigu Praga — Warszawa w m. Chalupki, w pobliżu Bogumina.

Zespoły polskie będą startowały na rowerach polskiej produkcji, a zawodnicy należący do „Gwardii” — na rowerach włoskich, specjalnie sprowadzonych przez ten klub.

Sukces ten stadion wita okrzykiem, od którego trzęsą się mury trybun.

Do Spodziei i Białasa podbiegają wszyscy niemal gracze naszej drużyny, ściskając ich gorąco.

Lecz oto już gwizdek i atak nasz znowu sunie szybko w stronę bramki przeciwnika. Parpan podaje do Gracza, ten wokuje dwóch przeciwników, przerzuca do Spodziei, lecz strzał idzie nad poprzeczkę. Kontrakcja Czechów — anemiczna. Cejp nie trafia. Powrotny atak Czechów. Sytuację wyjaśnia Parpan, lecz piłkę chwytają Kokestejn, podciąga blisko, ładnie zmieniając się z Vackem i nieuchronnie zdawałoby się strzał tego ostatniego pada jednak znowu łupem Janika, który w pięknej robinzonadzie piłkę odbija daleko w pole.

Zbliżają się ostatnie minuty gry. Goście tylko w polu prowadzą efektywne akcje, które jednak kończą się na naszej pomocy i obronie. Pozostaje dwie minuty do końca. Gracz czeszy, jak gdyby zrozumieli, zmęczeni i oto nagle — gwałtowny zryw Polaków. Piłkę dostaje Białas. Idzie ostro na przebieg. Pozostaje sam na sam z bramkarzem, który jednak w ostatniej chwili długim rzutem pod nogi wybiera piłkę napastnikowi spod nog. W 30 sekund później sędzia Łatyszew ogwizduje koniec meczu.

W tej chwili olbrzymie tłumy widzów, przerywając kordony milicji, rzucają się na boisko i wynoszą polskich graczy na rękach. Widzimy, jak płynnie nad tłumami długonoga sylwetka Parpana, Janik jest niemal rozrywany na kawałki, Klepany, obcalowywani. Chłopcy nasi widzą, że są zmęczeni, lepią się od potu, ale wszyscy bez wyjątku... są umiłowani.

S. Gostomski

Dwa ostatnie...

Właśnie minęła godz. 15-a. Tłumy płynęły jak wielka rzeka ul. Myśliwiecką na stadion. Porządek na jezdni i chodnikach, grzeźnie, lecz stanowczo pilnowała M. O.

Już minęła Rozbrat, gdy podszedł do mnie jakiś nieznanomy mi gentelman i rzucił konfidenalnym szeptem:

— Dwa ostatnie na trybunie...

Bilet miałem o kieszeni, ale — pomyśleć tylko „dwa ostatnie” przeszedł mnie dreszcz emocji.

— Ile?

— Jak dla pana szanownego, po znajomości, niech już będzie po 1800.

Tu błysnął dla zachęty barwnym kartonikiem biletu. Wytworny, elegancki zapach znakomitych wyrobów Polskiego Monopola Spirytusowego otaczał go jak gdyby leciutką mgiełką. Dla pewności (o nieszczęście niefortunne) instynktownie zgasiłem papierosa.

— Aż tyle — próbowałem się targować.

— Coś pan, płacisz, czy nie? Dobrze się musieliśmy nabiegać, zanim te 20 biletów zdobyłem. Tak się dziś płaci — dodał bezapelacyjnie.

Biletów nie kupiłem pomimo, że to były „dwa ostatnie”. Rozmowę też musiałem przerwać, bo już milicjant łagodne po ojcowsku strzelał:

— Nie zatrzymywać się, przechodzić. Jeszcze w drodze na stadion szybko zrobiłem następujący rachunek. Bilet kosztuje 500 złotych, sprzedaje się go po 1800 — zysk 1300 złotych. Przy dziesięciu tylko biletach daje to skromną sumkę 26 tysięcy złotych za dwie godziny „pracy”.

Prędko obliczyłem swoje zarobki dziennikarskie. I te zresztą dla Urzędu Skarbowego i te faktyczne.

Już się zdecydowałem!

Łamię piórno (tak się zawsze mówi w powieściach) i poświęcam się całkowicie ukochanemu sportowi. Już nikt nie będzie miał do mnie pretensji, że nie o nim nie napisałem, nikt się nie poenięca, że go wymienilem nie na pierwszym miejscu, nikt wreszcie nie nawymyśla mi, że o nim napisałem. Zajmę się innym fachem, poważnym i ostatecznym miłością i poparciem społeczeństwa i władz.

Czytelniku! Od dziś nie martw się, że nie masz biletu. Że nie dostałeś go w kasie. Pocałuj się w kase! Przyszykuj tylko forse i wal jak w dym do mnie. Zawsze będę na Ciebie czekał „dwa ostatnie”.

Uwaga: Stać będą na rogu Rozbrat, trochę w głębi, koło parkanu gimn. Batorego. (Lepsze miejsce na Myśliwieckiej już niestety zajęte). Za okazaniem ostatniego numeru „Przeglądu Sportowego” 100 złotych zniżki.

IKO

Wojna nerwów wokół boiska

na meczu Polska - Czechosłowacja

WIECH

Na zdar!

Poniżej drukujemy opinię przedmową znakomitego fetyonisty Stefana Wiecha, z którego, jak wynika — nie miał on najmniejszej nadziei na zwycięstwo barw polskich.

DZIESZ pan, panie Królku, na ten kopany w piłkę mecz z Czechami?

— Chole, tam idę, panie szanowny, bileta nie mogłem dostać.

Faktycznie, czytałem, gdzie w gazecie, że podobnie w „rekordowym czasie” zostały rozprzedane.

— Rzeczywiście w rekordowym, bo zaczęli być wydrutowane, już ani jednego nie było.

— Wszystko, co czeskie, taki szalony odbyt u nas ma obecnie — moda taka, Kubek u kuba, jak z temy buty od Baty.

Przyszedł ich podobnie w Warszawie kilkadziesiąt tysięcy par, i w trzy minuty sprzedano.

Ja stałem przez tydzień w ogonku i zaczęli doszli do sklepu, z wyrzobów „Baty” już tylko były aluminiowe były do wstawiania kamasy. Trzy kupilem, bo sgrabne, leciutkie i ośmiem złotych.

całego kramu kosztuje sztuka, na pominięciu wzięłem.

— Mam teraz „salon” i komplecik tyłek, może i do kamasy z czasem dojdę.

A pan też tak samo nie zdążył kupić?

— No rzeczywiście, ale mnie chociaż obojętnie złamał w drzewach, jak ogonek dąb dubla do sklepu po te buty.

Trzy tygodnie w gipsie przeleżałem i obuwie nie było mi potrzebne. Teraz tyż mogłeś sobie na następny transport troszkę poczekać — sucho, ładnie, to chociaż na samych skarpetkach chodzę, nie odczuwam tego.

— A patrz pan, w Czechach podobnie najładniejsze golfy za kilo stoniny pan dostaniesz. Dobrze mają co?

— No, rzeczywiście, ale z drugiej strony za najładniejsze golfy kilka stoniny pan nie otrzymasz. Tyż nie kłau!

— No to w taki sposób co oni tam utrzymują.

— „Listki”.

— Jakie?

— Jakie podłec, przeważnie salata, szpinak, szczaw.

— Co pan powiesz, to mnie by się tam nie spodobało. Lubie listki, ale na drzewach, w Skaryszewskim parku, albo jak się na ksiuty na Bielany wybierze.

— No, a jednakowoż Czechy, chociaż listkami karmione, w nożne piłki zasuwają jak anioły. Pół Europy naprzeciw, jak chcą. Nasze chłopaki ciężkie przepawę będą z nimi mieli i kto wie, czy letkich knotów nie otrzymają.

— To już chyba z przyszywaniem.

— Nie, podobnie przez witaminy, co w salacie siedzą.

— W każdym bądź razie przyjemnie jest, że to nożna piłka, a nie na przykład boks. Bo do czego by to było podobne, żeby Słowian Słowian w nos na parzył, żeby sojusznik sojusznika zajął?

A tak elegancko po sąsiedztwie z piłeczką sobie poskacz, nasze te dwa, trzy gole w łuchnie dostanę, i „na zdar” i „niech żyje”!

— A może Czechy tą razę nie zwyciężą?

— Zwyciężą, takie ich rude prawo.

WIECH

„PO ZIEMI”

Vodicka jest pełen temperamentu. Kiedy zapasowy Marko wszedł na boisko i zaczął grać górnymi podaniami, trener wbiegł parę kroków na murawę i pomagając sobie gestami wrzasnął:

— Marko! Po ziemi!

WIELKI CENTER-BEK

Parpan zdobył sobie w Vodicki pełne powołanie. Kiedy Czech zobaczył, że wszystkie piłki idące do środka wypływają przez naszego środkowego pomocnika, natychmiast wydał instrukcję:

— Kopcie do skrzydeł, a nie do środka! Tam jest ten wielki center-bek!

OH KEY!

Po przerwie Polacy weszli na boisko

Co dzieje się w obozie w Olsztynie

Do stałego ośrodka lekkoatletycznego w Olsztynie powołano na 14-dniowe okresy treningowe 12 zawodników i zawodniczek.

Od 25 kwietnia do 9 maja będą w Olsztynie Korbani (Zryw Gdańsk) i Pełkowna (Włókniarz Pabianice) od 9 do 23 maja Milan (Legia Kraków) i Gburczyk (Syrena W-wa), od 23 maja — 6 czerwca Klimowska (HKS Kraków) i Mach (Lechia Gdańsk), od 6 do 20 czerwca Szendzielorzówna (Ligonia Kryw.) i Pawłowski (DKS Łódź), od 20 czerwca — 4 lipca Wajsb-Marcinkiewicz (DKS Łódź) i Gluszczyk (Syrena W-wa), od 4 do 18 lipca Gorzkowska (KKS Kr.) i Krzyżanowski (Zryw Gdańsk).

W Olsztynie odbył się przy stałym ośrodku lekkoatletycznym 3-miesięczny kurs dla organizatorów młodzieżowych. W stopniu instruktorskim kurs ukończyli: T. Krzyżanowski (ZWM), M. Miłkiewicz (ZWM) i J. Vorreller (KC ZZ), a w stopniu przedownika Zdz. Jama (ZWM).

KONSTERNACJA

Pierwsza bramka zdobyta przez Cieslikę wywołała w Czechach duży konsternację. Trener Vodicka i rezerwowi gracze mieli speszzone miny, a jeden z nich krzyknął:

— Już pierwszy goal! To niedobrze!

PIERWSZE KLÓTNIE

Kiedy Gracz zdobył drugą bramkę z podania Cieslikę, Czechom miny zrobiły jeszcze bardziej. Tym razem Vodicka był już wyraźnie zły i ostro skrzyknął Kocourka, który dopuścił Cieslikę do centrowania. Vodicka zerwał się ze swego miejsca, wbiegł na boisko i wyłaził całą swą złość na prawym obrońcy.

KOMENDY

Vodicka dyktował słownymi graczami ile miał sił w głosie. Najwięcej dostawało się prawemu pomocnikowi — Koubkowi, który musiał ciągle niemal wysłuchiwać tej samej uwagi:

— Stój tam gdzie trzeba!

KIWANE GŁOWAMI

Czesi w momentach naporu ich ataku na bramkę polską kiwali tylko głowami z podziwem nad brązową obroną i niki.

— Ale ma chłop szczęście! — brzmiała ich jednogłośnie opinia.

LEWA KOSTKA

Kiedy Cieslik uległ w chwili upadku kontuzji kostki, z boiska zniósł go trener Czechów Vodicka, Cieslik jechał tylko:

— Lewa kostka!

Nadbiegł Wacek Kuchar.

— Co ci jest?

— Boli jak diabli!

— Spokojnie! Nie ci nie będzie!

I Kuchar z pomocą sanitariuszki mocno ścisnął bandażami kostkę Słazaka, a za chwilę mały łącznik już hasał po boisku.

KOMEDIANT

Ostra gra wywołała liczne upadki i małe oraz większe kontuzje. Gracze polscy litali koczły z prawdziwym artystą i cierpliwie czekali na gwiazdkę sędziego, spodziewając się, że da im się zasugerować.

Domierzyło to bardzo trenera Czechów, który w pewnym momencie krzyknął:

— To są straszni komedianti! Sama komedia!

s jedynym hasłem: Spokojnie! Słowo to — Jeszcze jedną bramkę, panie Pro-

Kuchar, a Parpan, który często z nim rozmawiał, odpowiadał z angielską flegmą: — Oh key!

ACH TE NERWY!

Kpt. Alfus i trener Kuchar wydenowali się w czasie drugiej połowy chybą za cały miesiąc. Każde złe zagranie naszego zawodnika wywoływało u nich okrzyki zniecierpliwienia.

— Białas, prawą nogą strzelać! Z takiej pozycji zmarnował! — mrucał do siebie Wacek Kuchar.

PARPAN DAWAJ GAZ!

Wśród publiczności znaleźli się jacyś utalentowani poeci. Po przerwie miejsca stojące tak zagrzewali do boju naszych piłkarzy:

— Parpan, Parpan, dawaj gaz! Strzelaj gola trzeci raz!

BLĄGANIA O SENSACJE

Skromny, który leżał koło Kuchara, aż zacierał ręce ze zdenerwowania przy stanie 1:2.

ZAROBIONE MINUTY

Pod koniec meczu, kiedy nasi grali już po autach, Włodarczyk, rezerwowi obrońca, cieszył się z każdej zarobionej minuty.

— Jeszcze minutka dla nas, jeszcze jedna! Już napewno nie przegramy!

PRZEPROSINY

Wacek Kuchar dba nie tylko o zagranie taktyczne czy techniczne. Kiedy Waśko sfaułował jednego z Czechów, usłyszał taką instrukcję:

— Idź go przepros!

POCAŁUNKI

Kapitan Alfus wybiegł po końcówce gwizdka na środek boiska i dziękując drugiemu kapitanowi — Parpanowi — wyszciskał go z całych sił.

Do innych zawodników nie mógł już do trzeć, porwali ich bowiem Warszawianie i na ramionach znieśli do szatni.

W. Gołębiowski

0 lotnych punktach przedsprzedaży i o niedoszłym pocałunku Waśki

LOTNE punkty „przedsprzedaży” bile- tów urzędowały na terenie do stadionu począwszy od gmachu sejmowego. I tuż, jak w handlu nielegalizowanym, istniały kategorie interesu. Chłopcy do lat osiemnastu, skromnie ubrani, sprzedawali bilety na miejsca stojące. Kartami wstępu na trybunę dysponowały „sojdniejaz” filmy, reprezentowane przez eleganckich młodzieńców, często w kapeluszach o szerokim rondzie i szmizowych pantoflach. Transakcje zawierane tutaj liczone na nieznaną nam bliżej „patyk”.

Trzeba przyznać, że zmysł handlowy

tych panów godny jest naśladowania.

Kupujący kilka biletów, otrzymywał bezpłatnie specjalny bezpłatny dodatek „Przeglądu Sportowego” z fotografiami pełnych składów obu drużyn.

POZNAJ Czechosłowację przez pi- niennictwo — taki napis na transparentie umieścił „Czytelnik” na swoim kiosku z gazetami przy wejściu na trybunę.

Nie mamy nic przeciwko temu, by „Czytelnik” dostarczał nam taniej i interesującej lektury. Czestymy.

DUŻA przyjemnością obserwowaliśmy

akcję współpracy Polskiego Radia z Polskim Filmem. Ten ostatni umieścił swoją kamerę na dachu wozu transmisyjnego P. R.

Speakezy czeszy otrzymali dwa wygodne fotele ustawione na środku bocznej linii boiska (podobne do dentystycznych). Sprawozdawcy nasi 20 m na prawo i na lewo krzestali. Przypuszczamy, że Czesi z dużą przyjemnością zamieniliby się krzestami o ile, by na tych siedzeniach mogli to transmitować co Polacy.

Jak z tego widać gościnność zawsze popłaci.

TECHNICZNA strona Polskiego Radia

szwankowała. Melodyjne kulawki nagrywane dla dopinającej się tego publiczności — były dosłyszalne. Z chwilą, gdy do mikrofonu doszedł dyk. Kuchar — megafony całkowicie zachrypiły. Być może, że przylitumił je „szmer” 40.000 publiczności.

NAD stadionem powiewały flagi państw

bielobłochy udział w Igrzyskach Bałkańskich.

Najwięcej intrygowata wszystkich ostat-

nia flagę z prawej strony. Spierano się na temat jej przynależności. Jedni twierdzili, że Albania a inni że W. M. Triestu.

Spór rozstrzygnął młody człowiek, który pierwszy z lewej wskazał jako albańską a pierwszy z prawej jako W. M. Triestu.

Wówczas wszyscy się uspokojili a sędzia obok sistrzego pana dama, prawdopodobnie jego małżonka, powiedziała pod adresem jego słów wziętych kompletnie dając przykład mądrego młodego chłopca.

ELNY strzał Waśki w pustą bramkę

przed pocztkiem spotkania, powitała widownia oklaskami.

Optymistki wzięły to za dobry prognostyk. Będę niedyskretnym. Moja znajoma, która należała właśnie do tych optymistów, oblała, że Waśkę za ten strzał publicznie po zawodach pocałuje.

Biedactwo. Była bardzo zmartwiona, bo nie mogła się do niego docisnąć.

A szkoda, Waśko wiele stracił!

Sty.

Łódź — Zagłębie 4:3

Atak łodzian więcej zgrany

SOSNOWIEC 18.4 (tel. wł.). W Sosnowcu zostały rozegrane zawody w piłce nożnej Łódź — Zagłębie. Do zawodów tych drużyny wystąpiły w następujących składach: Łódź — Suszyński, tuł, Tużyski, Korporowicz, Urban, Miller, Hogendorf, Cichowski, Janeczek, Koczwski, Patkolo.

Zagłębie: Janczur, Tomecki, Prokop, Stokowski, Michalik, Król, Lubas, Trzaska, Kulawik, Prostacki, Maczuga. Wynik 4:3 (2:3) dla Łodzi. Bramki strzelili dla Łodzi: Janczur 3, Koczwski 1, dla Zagłębia Prostacki 2, Kulawik 1. Sędzia p. Grabowski. Widzów 5.000.

Na wyróżnienie w zespole łódzkim zasługuje Janeczek w ataku i Miller w pomocy. W zespole zagłębiowskim wyróżniali się ponad poziom Lubawski — na prawym skrzydle, Prokop w obronie i Janczur w bramce.

Grę rozpoczęło Zagłębie ostrymi atakami na bramkę Łodzi, jednak bez większego skutku. Akcje zmieniały się. Przez pierwsze 10 min. zaznacza się lekka przewaga Zagłębia. W 15 min. gry po przeprowadzonej akcji całego ataku, Prostacki zdobywa prowadzenie dla Zagłębia, Łódź po utracie bramki zabiera się do gry na serio i atak za atakiem sunie na bramkę Zagłębia, jednak słupki bramkowe przeszkadzają do uzyskania wyrównującej bramki.

Dopiero w 25 min. Janeczek w pięknym biegu z piłką przechodzi przez obronę i uzyskuje wyrównującą bramkę. Zagłębie, po utracie bramki przeobrażając używając bramkę po strzale w prawy górny róg — przez Kulawika.

W 4 min. po tym ładną centrę Lubasa przejmując Maczuga, piłkę posyła do nieobstawionego Prostackiego, a ten strzela

na bramkę dla Zagłębia. W ostatniej minucie przed przerwą po podaniu Urbana — Łódź znów zdobywa punkty.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzyskaniem wyrównującej bramki przez Janeczka. W 2 min. później Janeczek ma okazję do uzyskania bramki, jednak i tym razem przeszkodził mu słupek. Po odrobinie Łódź grała doskonale zespołowo i Zagłębie w tym okresie nie istniało na boisku. W 66 min. gry Hogendorf centruje, piłkę przejmując na głowę Koczwski i zdobywa zwycięską bramkę dla Łodzi.

Po przerwie grę rozpoczyna Łódź i piękna akcja całego ataku kończy się uzysk

Kraków przegrywa z Pragą 2:4

po dobrej i zupełnie wyrównanej grze

PRAGA, 18.4. (tel. wł.). Na boisku Sparty w Pradze odbyło się dziś towarzyskie międzymiastowe spotkanie Praga — Kraków, zakończone zwycięstwem Pragi 4:2. Spotkanie miało charakter bardzo uroczysty. Po zagraniu hymnów narodowych obu państw mecz rozpoczął czeskosłowacki sędzia Sedivy, w obecności 18 tys. widzów.

Praga: Pesarz, Rubach, Jelinek, Nawliczek, Blacha, Hanke, Wesely, Rieder, Wejwoda, Zdzislawski, Vlk (po przerwie Solstedik).

Kraków: Jurowicz, Filek, Flanek, Jablonski I, Legutko, Jablonski II, Giergel, Rozankowski, Nowak, Kohut i Ciwowski.

Mecz rozpoczął się lekką przewagą drużyny praskiej, która w piątej minucie uzyskała pierwszą bramkę przez Wejwodę. Jurowicz mógł tę bramkę obronić. Za to w 16 min. Jurowicz uratował Kraków przed pewną bramką. W 27 min. Cisowski podaje Giergelowi, który strzela pierwszą bramką dla Krakowa. W 35 min. Rozankowski strzela drugą bramkę dla Krakowa. Praga miała nieznaczną przewagę, ale atak jej nie potrafił zdobyć bramki. W 44 min. piękny strzał Wejwody wybił Jurowicz pięścią.

W drugiej min. po przerwie zamiast

Vilka gra Solstedik i Praga rozpoczyna grę szybkimi atakami. W 3 min. wyrównuje Rieder na 2:2. W 21 min. kontuzjowany Rozankowski schodzi z boiska, na jego miejsce wchodzi Roik. W 27 min. Praga uzyskuje trzeci gol z rogu. W 40 min. Wejwoda zdobywa czwartą i ostatnią bramkę tego spotkania.

Z drużyny polskiej najlepszy był niewątpliwie Jurowicz, chociaż puścił

Wasilewska przegrała z Piwowarkówną

OPOLE 18.4. (Tel. wł.). W Opolu na zakończenie Tygodnia Ziem Zachodnich, odbyło się kilka biegów, w których startowali członkowie zawodnicy Śląska. Sensacyjne zwycięstwo nad mistrzynią Polski Wasilewską odniosła w biegu na Piwowarkówną. Na dystansie ok. 1000 m Piwowarkówna (Pogoń) osiągnęła czas 2:56,5, 2) Wasilewska (Zgoda Świętochłowice) 2:57,4.

Na dyst. 1200 m w biegu dla chłopców zwycięstwo odniósł Marek (Pogoń Katowice) 4:03,7, 2) Regula (Sparta Bobrek).

Bieg juniorów (2500 m) wygrał Głódz (Zgoda Świętochłowice) 13:26,8, 2) Miśkow (Zgoda).

Ciekawą walkę w biegu seniorów stoczyli: Cichosz i wrocławianin Kwiatkowski. Niespodziewanie zwycięstwo odniósł Cichosz (Zgoda) 17:18,5 przed Kwiatkowskim (Pawag Wrocław) 17:21,1, 3) Oleśński (Pogoń Katowice) 17:52.

Głosy 3-ch sędziów

LATYSZEW (ZSRR) — Trudne mi jest wyrażać sprzeciw wobec opinii o zawodnikach. Jak się sądziło, to nie ma czasu na analizę gry. Polacy, mimo początku sezonu, nadal dobrze tempo i byli lepszymi zawodnikami. Najwięcej podobali mi się: Janek, Parpan i Cieślak. U Czechów odnośnie Biegan. SZAJSZDER (sędzia linowy) — Niespodziewanie, ale zasłużenie zwycięstwo Polski.

KMACINSKI (sędzia linowy). Początkowy sukces Polaków zdysponował Czechów, którzy nie utrzymali się nawet w chwili zdobycia pierwszej bramki.

KONCZAK BARDZO REGULARNY

KATOWICE, 18.4. (Tel. wł.). Na zakończenie treningowego obozu tenisistów rozegrano w ostatnich dniach spotkania pokazowe z udziałem wszystkich uczestników. Jedynie Jędrzejowska nie mogła znaleźć dla siebie odpowiedniego partnera. Tenisiści są jeszcze dalecy od normalnej formy. Najlepiej wypadł Kończak, jak zwykle regularny.

Beldowski — Bratek 6:4, 6:2, Kończak — Chytrowski 6:0, 6:1, Kończak — Bratek 6:1, 6:3, Kończak — Beldowski 6:4, 6:2, Beldowski — Nistrój 6:8, 6:1, 6:2, Olejniszyn — Nistrój 1:6, 6:4, 6:3, Beldowski — Chytrowski 6:1, Bratek — Olejniszyn 6:2, 6:3, Bratek — Chytrowski 6:4, 4:6, 6:1.

Zakończenie obozu dokonał kapitan PZT, Challier.

LEDWIE, LEDWIE WYGRYWA RADEMACHER

KATOWICE, 18.4. (tel. wł.). Mistrz Polski Rademacher znajduje się w b. słabej formie, co okazało się w meczu Zryw — (Świętochłowice) Slavia (Ruda) 8:8. Rademacher z trudem wygrał z Zarembekiem, walcząc w półśrobie. Bardzo ładną walkę stoczył Matloch, wygrywając na punkty z Krystakiem.

Na boiskach Warszawy

Drużyna warszawskie rozegrały w sobotę kilka meczów towarzyskich. Zawody mistrzowskie nie były we wtorek, dzień wyznaczony ze względu na mecz międzymiastowy.

Znalez — Rzemiosłnik (Częstochowa) 10:4 (5:2). Goście wybrali się właściwie na mecz Polska — Czechosłowacja, skorzystali jednak z zaproszenia i ukazali się na boisku. Rzemiosłnik należał do klasy B Częstochowskiego OZPN i powstał dopiero w ub. roku przy Okręgowym Towarzystwie Rzemiosłniczym w Częstochowie.

Gra mimo przewagi Znicza b. żywa, gdyż pokonali mając w swym składzie młodych, lecz dość zaawansowanych technicznie zawodników, zagrali nadspodziewanie dobrze.

Bramki zdobyli: Zawislak II (3), Wojciechowski (2), Lewandowski, Krawczyk, Szymański (karny), Dutkiewicz i łatwo dla zwycięzców oraz Kiełasiński, Pasieka i Sak dla gości. Sędziował Fidler.

W przedmeczowej rezerwie Znicza pokonała Mechanika 5:4.

Sparta — Marymont 2:3 (0:1). Zwycięzcy wystąpili osłabieni brakiem Zychowakiego, Borowieckiego i Olszowskiego (grali

pierwszą bramkę — potem jednak grał bezbłędnie. Poza tym obaj polscy obrońcy byli lepsi od pary Czechów Giergel i Rozankowski z prawej były lepsi od lewej strony. Doskonali byli również Nowak. Z Czechów najlepszy był Zdzisławski.

Reprezentacja Krakowa była równorzędnym przeciwnikiem dla reprezentantów Pragi — chwilami nawet przewyższała Czechów. Krakowscy piłkarze kombinowali i zdobyli dużą pełną sympatię praskiej publiczności. Z wyników Czesi są zadowoleni, a z gry zawodników krakowskich jeszcze bardziej. Na zawodach obecny był burmistrz Pragi — dr Vacek.

Rok jubileuszowy lekkoatletów Śląska musi stać się rokiem triumfów!

JUBILEUSZ 25-lecia pracy obchodzi w roku bieżącym lekkoatleci Śląska. Rok jubileuszowy wymaga odpowiedniego wysiłku od organizatorów, którzy zechcą udowodnić, że „królowa sportów” na Śląsku nie jest kopciuszkiem. Lekkoatleci Śląska zdobywali się już nieraz na wyczyny poważne. Wśród rekordzystów i reprezentantów Polski nie brak przedstawicieli jednego z najwybitniejszych w Polsce okręgów.

Śląsk wydał nie tylko zawodników tej miary, co Orłowska — Kałużowa, Kłosówna, Orzełówna, Sznajder, b-cia Chmiel, Czyż, Sobik, Hartlik i wielu innych, ale i dobrych działaczy. Dzięki nim rozgrywane na Śląsku wiele meczów międzymiastowych, mistrzostw Polski i zawodów międzynarodowych. Takie sławy, jak Numa, Isohollo, Virtanen gościły na Śląsku, propagując lekkoatletykę.

Osiągnięcia lekkoatletyki śląskiej z okresu przedwojennego są wzorem dla dzisiejszych władz okręgu. Śląsk może pochwalić się zorganizowaniem po wojnie największej ilości spotkań międzynarodowych i międzyokręgowych. Gościli na Śląsku Czesi, Węgrzy, a nawet doskonała drużyna Amerykanów. Po każdym występie zagranicznych gości dawali się odczuć w klubach wzrost zainteresowania lekkoatletyką.

W bież. roku Ślązacy chcą widzieć u siebie klub Wysokoski (Praga) z rekordzistami i reprezentantami Czechosłowacji, Bata (Zlin) z Zatopkiem, reflektując na ekipę radziecką (o ile przyjedzie do Polski), nie i przede wszystkim chcą zorganizować wielkie międzynarodowe zawody jubileuszowe z udziałem zawodników, powracających z Igrzysk Olimpijskich.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Co się dotyczy wyjazdów zagranicznych śląskich lekkoatletów — pewne prawie są wyprawy na Węgry i do Czechosłowacji.

Program wewnętrzny jest niezmiernie bogaty. Spotkania z Łodzią, Krakowem, Warszawą, trójmecz Katowice — Wrocław — Opole, start w Igrzyskach Ziem Odzyskanych są imprezami najważniejszymi. W samym okręgu przewidziane jest wiele spotkań propagandowych, jak np. Katowice — Rybnik, Katowice, Gliwice itp.

Okręg śląski wzbogacił się o Częstochowę, która nie może dać sobie rady, jako samostany okręg. Napewno o niej nie zapomni, jak nie zapomni o najmłodszych, dla których już 25 kwietnia organizuje I-szy krok lekkoatletyczny.

Podczas bankietu przez PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.: — Przedstawiciel Bulgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, przez PZPN powiedział, że minister Babanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... zniknąć kolejowych.

— Pamiętajcie o nas — mówił gen. Bończa — Uzdowski — kiedy przyjeżdżali do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwać tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrać i zawsze będziemy ich bić, jeżeli będą od nas gorsi.

Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Latyszew, pierwszy z arbitrow radzieckich, który sędziował nam mecz międzymiastowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czeskosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunt, a sędzia Latyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkotermiowym weselem.

Przywołując polskie powiada o łacie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łut szczęścia daleko się nie zajdzie i pragnęliśmy, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łacie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czeskosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zważali się pielnymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomacji CSR, Bulgarii, Węgier i Rumunii.

Trener piłkarzy czeskich, Vodicka, był bardzo zdziwiony, kiedy prosiłmy go o pozwolenie na zrobienie wywiadów z graczami. W cztery godziny po meczu podczas bankietu Vodicka nie mógł jeszcze ochłonąć po przegranej.

O czym można rozmawiać z zawodnikami, którzy przegrali mecz? Najlepiej niech każdy z nich zapyta się swego sumienia, jakie były przyczyny porażki.

Dziennikarze czeszy gratulowali zwycięstwa swym polskim kolegom. Niektórzy z nich tłumaczyli przegraną brakiem Słowaków w reprezentacji.

W takim składzie przegramy z Węgrami 0:10 — powiedział jeden z dziennikarzy czeskich.

Prezes Kolegium Sędziów PZPN i sędzia międzynarodowy, K. Bergal: — Rozczarowałem się do gry Czechów; w porównaniu z meczem we wrześniu w Pradze grali słabiej. Obrona nasza grała lepiej, niż w r. z. Jak i Parpan osiągnęli formę zeszlaczoną.

Skarbnik PZPN, Kotkowski: — Zadowolę się, że stadion nie mógł pomieścić 100.000 widzów i z przykrością obserwowałem, jak mnóstwo osób odchodziło od bram stadionu.

Mr. Kublin, Wydział C. i D. PZPN: — Wynik meczu był dla mnie niespodziewany, ale wygraliśmy zasłużenie. Czesi nie są tacy straszni, jak się tego spodziewaliśmy.

Sekretarz Śląskiego OZPN, Antoszewski: — Czechów widywałem w lepszej formie. Nasi nadrobili braki techniczne ambicją.

Wiceprezes PZPN, plk. Minecki: — Poza radością, że zwycięstwa cieszą się, że na meczu było trochę więcej porządku, niż w poprzednich spotkaniach.

S. S.

Podczas bankietu przez PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.: — Przedstawiciel Bulgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, przez PZPN powiedział, że minister Babanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... zniknąć kolejowych.

— Pamiętajcie o nas — mówił gen. Bończa — Uzdowski — kiedy przyjeżdżali do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwać tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrać i zawsze będziemy ich bić, jeżeli będą od nas gorsi.

Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Latyszew, pierwszy z arbitrow radzieckich, który sędziował nam mecz międzymiastowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czeskosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunt, a sędzia Latyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkotermiowym weselem.

Przywołując polskie powiada o łacie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łut szczęścia daleko się nie zajdzie i pragnęliśmy, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łacie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czeskosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zważali się pielnymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomacji CSR, Bulgarii, Węgier i Rumunii.

Trener piłkarzy czeskich, Vodicka, był bardzo zdziwiony, kiedy prosiłmy go o pozwolenie na zrobienie wywiadów z graczami. W cztery godziny po meczu podczas bankietu Vodicka nie mógł jeszcze ochłonąć po przegranej.

O czym można rozmawiać z zawodnikami, którzy przegrali mecz? Najlepiej niech każdy z nich zapyta się swego sumienia, jakie były przyczyny porażki.

Dziennikarze czeszy gratulowali zwycięstwa swym polskim kolegom. Niektórzy z nich tłumaczyli przegraną brakiem Słowaków w reprezentacji.

W takim składzie przegramy z Węgrami 0:10 — powiedział jeden z dziennikarzy czeskich.

Prezes Kolegium Sędziów PZPN i sędzia międzynarodowy, K. Bergal: — Rozczarowałem się do gry Czechów; w porównaniu z meczem we wrześniu w Pradze grali słabiej. Obrona nasza grała lepiej, niż w r. z. Jak i Parpan osiągnęli formę zeszlaczoną.

Skarbnik PZPN, Kotkowski: — Zadowolę się, że stadion nie mógł pomieścić 100.000 widzów i z przykrością obserwowałem, jak mnóstwo osób odchodziło od bram stadionu.

Mr. Kublin, Wydział C. i D. PZPN: — Wynik meczu był dla mnie niespodziewany, ale wygraliśmy zasłużenie. Czesi nie są tacy straszni, jak się tego spodziewaliśmy.

Sekretarz Śląskiego OZPN, Antoszewski: — Czechów widywałem w lepszej formie. Nasi nadrobili braki techniczne ambicją.

Wiceprezes PZPN, plk. Minecki: — Poza radością, że zwycięstwa cieszą się, że na meczu było trochę więcej porządku, niż w poprzednich spotkaniach.

S. S.

Podczas bankietu przez PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.: — Przedstawiciel Bulgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, przez PZPN powiedział, że minister Babanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... zniknąć kolejowych.

— Pamiętajcie o nas — mówił gen. Bończa — Uzdowski — kiedy przyjeżdżali do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwać tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrać i zawsze będziemy ich bić, jeżeli będą od nas gorsi.

Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Latyszew, pierwszy z arbitrow radzieckich, który sędziował nam mecz międzymiastowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czeskosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunt, a sędzia Latyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkotermiowym weselem.

Przywołując polskie powiada o łacie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łut szczęścia daleko się nie zajdzie i pragnęliśmy, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łacie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czeskosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zważali się pielnymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomacji CSR, Bulgarii, Węgier i Rumunii.

Trener piłkarzy czeskich, Vodicka, był bardzo zdziwiony, kiedy prosiłmy go o pozwolenie na zrobienie wywiadów z graczami. W cztery godziny po meczu podczas bankietu Vodicka nie mógł jeszcze ochłonąć po przegranej.

O czym można rozmawiać z zawodnikami, którzy przegrali mecz? Najlepiej niech każdy z nich zapyta się swego sumienia, jakie były przyczyny porażki.

Dziennikarze czeszy gratulowali zwycięstwa swym polskim kolegom. Niektórzy z nich tłumaczyli przegraną brakiem Słowaków w reprezentacji.

W takim składzie przegramy z Węgrami 0:10 — powiedział jeden z dziennikarzy czeskich.

Prezes Kolegium Sędziów PZPN i sędzia międzynarodowy, K. Bergal: — Rozczarowałem się do gry Czechów; w porównaniu z meczem we wrześniu w Pradze grali słabiej. Obrona nasza grała lepiej, niż w r. z. Jak i Parpan osiągnęli formę zeszlaczoną.

Skarbnik PZPN, Kotkowski: — Zadowolę się, że stadion nie mógł pomieścić 100.000 widzów i z przykrością obserwowałem, jak mnóstwo osób odchodziło od bram stadionu.

Mr. Kublin, Wydział C. i D. PZPN: — Wynik meczu był dla mnie niespodziewany, ale wygraliśmy zasłużenie. Czesi nie są tacy straszni, jak się tego spodziewaliśmy.

Sekretarz Śląskiego OZPN, Antoszewski: — Czechów widywałem w lepszej formie. Nasi nadrobili braki techniczne ambicją.

Wiceprezes PZPN, plk. Minecki: — Poza radością, że zwycięstwa cieszą się, że na meczu było trochę więcej porządku, niż w poprzednich spotkaniach.

S. S.

Podczas bankietu przez PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.: — Przedstawiciel Bulgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, przez PZPN powiedział, że minister Babanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... zniknąć kolejowych.

— Pamiętajcie o nas — mówił gen. Bończa — Uzdowski — kiedy przyjeżdżali do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwać tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrać i zawsze będziemy ich bić, jeżeli będą od nas gorsi.

Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Latyszew, pierwszy z arbitrow radzieckich, który sędziował nam mecz międzymiastowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czeskosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunt, a sędzia Latyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkotermiowym weselem.

Przywołując polskie powiada o łacie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łut szczęścia daleko się nie zajdzie i pragnęliśmy, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łacie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czeskosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zważali się pielnymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomacji CSR, Bulgarii, Węgier i Rumunii.

Trener piłkarzy czeskich, Vodicka, był bardzo zdziwiony, kiedy prosiłmy go o pozwolenie na zrobienie wywiadów z graczami. W cztery godziny po meczu podczas bankietu Vodicka nie mógł jeszcze ochłonąć po przegranej.

O czym można rozmawiać z zawodnikami, którzy przegrali mecz? Najlepiej niech każdy z nich zapyta się swego sumienia, jakie były przyczyny porażki.

Dziennikarze czeszy gratulowali zwycięstwa swym polskim kolegom. Niektórzy z nich tłumaczyli przegraną brakiem Słowaków w reprezentacji.

W takim składzie przegramy z Węgrami 0:10 — powiedział jeden z dziennikarzy czeskich.

Prezes Kolegium Sędziów PZPN i sędzia międzynarodowy, K. Bergal: — Rozczarowałem się do gry Czechów; w porównaniu z meczem we wrześniu w Pradze grali słabiej. Obrona nasza grała lepiej, niż w r. z. Jak i Parpan osiągnęli formę zeszlaczoną.

Skarbnik PZPN, Kotkowski: — Zadowolę się, że stadion nie mógł pomieścić 100.000 widzów i z przykrością obserwowałem, jak mnóstwo osób odchodziło od bram stadionu.

Mr. Kublin, Wydział C. i D. PZPN: — Wynik meczu był dla mnie niespodziewany, ale wygraliśmy zasłużenie. Czesi nie są tacy straszni, jak się tego spodziewaliśmy.

Sekretarz Śląskiego OZPN, Antoszewski: — Czechów widywałem w lepszej formie. Nasi nadrobili braki techniczne ambicją.

Wiceprezes PZPN, plk. Minecki: — Poza radością, że zwycięstwa cieszą się, że na meczu było trochę więcej porządku, niż w poprzednich spotkaniach.

S. S.

Podczas bankietu przez PZPN, gen. Bończa-Uzdowski powiedział m. in.: — Przedstawiciel Bulgarii i ja mamy dziś głowy podniesione do góry, gdyż niedawno wynik meczu Polska — Bułgaria był 1:1. Dziś Polska zwyciężyła CSR 3:1, z czego poseł Bułgarii i ja wysnuwamy radosny wniosek.

Pod adresem obecnego na sali ministra komunikacji, Rabanowskiego, przez PZPN powiedział, że minister Babanowski woli lekkoatletykę i narciarstwo, a piłkę nożną ledwie toleruje, co nie przeszkadza, że piłkarze spodziewają się od ministra komunikacji... zniknąć kolejowych.

— Pamiętajcie o nas — mówił gen. Bończa — Uzdowski — kiedy przyjeżdżali do Polski najlepsze drużyny czeskie, Sparta i Slavia i wygrywały 10:1 lub 11:1. Dziś po raz pierwszy w historii polskiego piłkarstwa my wygraliśmy mecz z CSR. Istnieje staropolska gościnność, ale my nie będziemy jej posuwać tak daleko, aby pozwolić gościom... wygrać i zawsze będziemy ich bić, jeżeli będą od nas gorsi.

Jesteśmy fachowcami piłkarskimi i stwierdzamy, że sędzia Latyszew, pierwszy z arbitrow radzieckich, który sędziował nam mecz międzymiastowy, był sędzią obiektywnym.

Nasi goście czeskosłowaccy otrzymali od PZPN w upominku miniaturę (...35 kg) kolumny Zygmunt, a sędzia Latyszew statuetkę z herbem Warszawy — syreną.

Min. Rabanowski powiedział m. in., że dla piłkarza niezbędne są lekkoatletyka i narciarstwo, bez których piłkarstwo będzie tylko krótkotermiowym weselem.

Przywołując polskie powiada o łacie szczęścia — mówił min. Rabanowski — ale łut szczęścia daleko się nie zajdzie i pragnęliśmy, aby piłkarze nasi nie budowali zamków na tym łacie szczęścia i aby mieli taką technikę i taktykę, jaką pokazali nam Czesi. Uważam, że piłkarze czeskosłowaccy są przeciwnikiem, od którego należy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Wszyscy piłkarze CSR otrzymali od min. komunikacji w upominku książki i albumy o Warszawie. Goście nasi zważali się pielnymi kryształami.

Na bankiecie obecni byli m. in. przedstawiciele dyplomacji CSR, Bulgarii, Węgier i Rumunii.

